

GAZETA POLSKA

WARUNKI PRENUMERATY
ROZDZIAŁ

W Brazylii 14\$000
W Argentynie 6 pezów
W Ameryce Północnej i Europie 3 dolary
Sprzedaż w kioskach \$500 za numer.

Prenumeraty opłaca się z góry.

Za artykuły podpisane Redakcja nie odpowiada. — Rękopisów nie zwraca się, nawet te, które nie są drukowane.

Numer dzisiejszy 10 stron druku.



Największy i najstarszy organ Wychodźstwa Polskiego w Ameryce Południowej

Naczelny Redaktor: JAN CHOROŚNICKI

Adres dla listów i przesyłek pocztowych

GAZETA POLSKA — Caixa Postal B
Curitiba — Paraná — Brasil.

Redakcja i Administracja:
Rua Aquidaban No. 842

Sekcja administracyjna w São Paulo

J. M. HOLESKI

Rua Tibiriça, 12. — Caixa Postal, 2295

Adres Filij „Gazety Polskiej” w Ameryce:
A. S. WĘGRZYN

1134 Milwaukee Ave. — Chicago, Ill. — N. America

Nr. 48

Kurytyba-São Paulo, 28 Listopada 1931

Rok 40

WALKA Z BEZROBOCIEM W POLSCE

(Nadesłane z Polski do «Gazety Polskiej w Brazylii».)

Wojna światowa, zmieniając zasadniczo podstawy przedwojennych stosunków gospodarczych całego świata, a Europy w szczególności, spowodowała wszędzie przeobrażenia we wszelkiego rodzaju warsztatach pracy. Przemysł, przystosowany do ciągu czterech lat, przedewszystkiem i przeważnie dla celów wojny, rozwinął się w tym specjalnym zakresie nadmiernie i udoskonalił technikę wytwórczości przez wprowadzenie różnorodnych wynalazków, usprawniających i zwiększających znacznie wydajność pracy ludzkiej. Z chwilą ukończenia wojny i powstania konieczności powrotu do wytwórczości normalnej, okazało się niezmiernie trudnym przystosować dawne warsztaty pracy do nowych warunków gospodarczych, spowodowanych innem, niż dawniej, ustosunkowaniem się podaży i zapotrzebowania poszczególnych przedmiotów produkcji, innym niż dawniej podziałem dóbr.

W Polsce poważnym źródłem bezrobocia, które w pierwszych chwilach odzyskanej niepodległości sięgało 450.000 osób, było ciężkie położenie finansowe i gospodarcze kraju, spowodowane przez zupełne lub częściowe zrujnowanie poważnej liczby zakładów pracy i znaczne odrębności trzech zjednoczonych dzielnic, które pozostawały przez długi okres niewoli w odmiennych warunkach politycznych i ekonomicznych.

Wobec zrozumiałej w tych warunkach niemożności usunięcia przyczyn bezrobocia, t. j. braku dostatecznej liczby warsztatów pracy, pozostawała jedynie walka z jego skutkami.

W roku 1918 zaczęto wypłacać pierwsze zasiłki doraźne bezrobotnym pracownikom fizycznym i umysłowym, w roku 1919 wydawano przez pewien czas bezrobotnym produkty surowe, co w praktyce okazało się nie odpowiednim. Wszystko to stanowiło pomoc doraźną, ponieważ improwizowaną pod naciskiem konieczności, nie ujętej jeszcze w zdecydowane formy organizacyjne.

Ustawa z dnia 19-go grudnia 1923 r. Polska ratyfikowała projekt międzynarodowej konwencji w sprawie bezrobocia, przyjętej na pierwszej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w Waszyngtonie w październiku 1919 r., zaś w dniu 18 lipca 1924 r. Sejm polski uchwalił, po długich debatach, ustawę, o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, obejmującą pracowników fizycznych (robotników).

Ustawa ta weszła w życie 31 sierpnia 1924 r., a ustawą z 28 października 1925 r. została rozciągnięta również na pracowników umysłowych, których zabezpieczenie na wypadek braku pracy przejęły następnie, do 1

stycznia 1928 r. «Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych». Jak widać z powyższego, ustawodawstwo społeczne polskie w dziedzinie zagadnień pracy umysłowej wyprzedziło Międzynarodową Organizację Pracy, która nie rozważała dotychczas tego zagadnienia pod kątem konieczności ujęcia go w formy konwencji.

Obecnie, oprócz Polski, przymusowe zabezpieczenie na wypadek bezrobocia wprowadziły u siebie: Austria, Australia, Holandia, Niemcy, Rosja, W. Brytania i Włochy, ponadto w 18 państwach istnieje takie zabezpieczenie nie przymusowe.

Wykonywanie powyżej przytoczonej ustawy z 18 lipca 1924 r. zostało powierzzone powołanej w tym celu instytucji przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej p. n. «Fundusz Bezrobocia».

Instytucja ta posiada: Zarząd Główny, złożony z przedstawicieli Rządu, organizacji robotniczych, organizacji pracodawców i samorządów wiejskich i miejskich. Dyrektorem na czele, zatwierdzonym, na wniosek Zarz. Gł. F. B., przez Ministra Pr. i Op. Społ. i Komisję rewizyjną, a pozatem funkcjonują prowincjonalne organy wykonawcze, jak również obwodowe komisje odwoławcze od decyzji Zarządów obwodowych Funduszu Bezrobocia w sprawach udzielania zasiłków bezrobotnym.

Celem jednak zaoszczędzenia zbytecznych kosztów administracyjnych, jakie pociągnęłyby za sobą stwarzanie wielkiego aparatu wykonawczego i wychodząc z założenia, że instytucje samorządowe (magistraty i urzędy gminne) najlepiej mogą stwierdzić i poznawać rzeczywiste potrzeby mieszkańców swoich terenów — «Fundusz Bezrobocia» może na zasadzie ustawy z dn. 18 lipca 1924 r. powierzyć wykonywanie niektórych czynności, za zwrotem ponoszonych kosztów, samorządom miejskim i wiejskim. Przekazuje się więc im jako instytucjom zastępczym: wypłaty zasiłków bezrobotnym i ściąganie od właścicieli zakładów pracy zaległych wkładek ubezpieczeniowych. Praktyka wykazała, że system ten odpowiada wymogom życia.

Fundusz na zasiłki dla uprawnionych bezrobotnych «Fundusz Bezrobocia» czerpie z wkładek zakładów pracy za zatrudnionych robotników tudzież z dopłat Skarbu Państwa w wysokości połowy sum, wpływających z tytułu wkładek ubezpieczeniowych. Wkłady te stanowią 2% od każdorazowo wypłaconych zarobków robotników, z tem jednak zastrzeżeniem, że najwyższa norma zarobku dziennego, przyjmowana za podstawę do obli-

czenia wkładki, wynosi obecnie dziesięć zł.

Z całkowitej sumy wkładki, wnoszonej do Funduszu Bezrobocia, ubezpieczony robotnik płaci 25%, pracodawca zaś 75%.

Prawo do pobierania zasiłków w razie utraty pracy zaczyna się po 10 dniach od zarejestrowania się bezrobotnego w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy i trwa przez 13 tygodni 1-go roku, licząc od dnia pobrania pierwszego zasiłku tygodniowego. Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej przysługuje prawo przedłużenia tego okresu do 17 tygodni w porozumieniu z Ministrem Skarbu i na wniosek Zarządu Głównego F. B.

Bezrobotny jest uprawniony do korzystania z zasiłku o ile przepracował w zakładzie pracy, podlegającym zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, co najmniej 20 tygodni w 12 miesiącach przed dniem zgłoszenia utraty pracy.

Obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia podlegają robotnicy bez różnicy płci po ukończeniu 16 lat życia, pozostający w stosunku najmu pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych, górniczych, hutniczych, handlowych, komunikacyjnych i przewozowych oraz w innych zakładach pracy, prowadzonych w sposób przemysłowy, chociażby nie obliczonych na zysk, o ile przedsiębiorstwo to zatrudnia co najmniej 5 robotników. Ponadto przymusowemu zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia podlegają robotnicy zatrudnieni w szeregu przedsiębiorstw państwowych, wymienionych w oddzielnym rozporządzeniu Rady Ministrów.

Wysokość zasiłku, jaki otrzymuje bezrobotny, wynosi: dla samotnego — 30%, dla obarczonego rodziną z 1—2 osób — 35%, dla posiadającego rodzinę z 3—5 osób 40% i dla obarczonego rodziną z więcej niż 5 osób — 50% zarobku, stanowiącego podstawę do obliczenia wkładek zabezpieczeniowych. (Dokończenie nastąpi).

TWO SZKOŁY LUDOWEJ

IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
W KURYTYBIE

Dn. 29 b. m. o godz. 2 ej. p.p. rozpoczęcie się popis uczniów Szkoły Ludowej.

Na popis złożą się przemówienia okolicznościowe z okazji rocznicy powstania listopadowego, Odzyskania Niepodległości, deklaracje, tańce odegrane zostaną dwie sztuczki dziecięce, mecz siatkówki, oraz na zakończenie balik dziecięcy połączony z różnymi zabawami. O jaknajliczniejszej przybyciu wszystkich interesujących się szkolnictwem uprasza
ZARZĄD T-WA.

Szczegóły w programach.
48-1-10-5 Wstęp bezpłatny.

Ani Polska ani Polacy, rozzuceni po całym świecie, nie chcą i nigdy nie pozwolą na oddanie setek tysięcy Polaków w niewolę obcą.

Solidarność Słowian i Żydów.

Nowy Jork. (PAT) — Zwolany przez redakcję «Nowego Świata» wielki meeting protestacyjny zgromadził obrymnie tłumy, które nawet nie mogły się pomieścić w wielkiej sali Domu Narodowego w Nowym Jorku. W podniosłym i gorącym nastroju wysłuchano szeregu przemówień i uchwalono wysłanie telegramu do prezydenta Hoovera oraz protestu do sen. Boraha. Na zebraniu tem obecni byli przedstawiciele wszystkich organizacji polskich Nowego Jorku i okolicy nawet z zagłębia węglowego w Pensylwanji. Czesko-słowackie dzienniki «Narodni Listy» i «Narodni Dennik» nadesłały telegramy, wyrażające serdeczną solidarność, jak również pismo «Friends of Poland» ze stanów Nowej Anglii.

Do zebranych przemawiali: redaktorzy Błażewicz, Yolles, Kazimierz Gluchowski oraz prezes Rusin. W imieniu miliona członków federacji Żydów polskich w Ameryce, przemawiał dr. Tennenbaum, który w frenetycznie oklaskiwanej mowie zapewnił, iż Polska może zawsze liczyć na Żydów, których sama wychowała i którzy w Polsce widzą symbol demokracji, sprawiedliwości i wolności ludu, zaś w Niemczech symbol ucisku i prześladowania tych, którzy gotowi są oddać za Polskę ostatnią kroplę krwi. Nawiązując do powyższych wywodów o solidarności braci słowian i Żydów, redaktor Yolles zakończył szereg mów wezwaniem do urzędzenia składki w celu uczczenia pamięci tego, który był szlachetnym bojownikiem ideału zbratania, ś. p. Tadeusza Hołówni. Zebrani odpowiedzieli na apel redaktora Yollesa, składając hojne datki na powyższy cel.

Telegram protestacyjny, wystosowany do senatora Boraha utrzymany jest w tonie godności. Wylicza on szereg organizacji, które jednomyślnie na masowym meetingu uchwałyły protest, następnie zwraca uwagę senatora, że jego oświadczenie o Śląsku i Pomorzu może być fałszywie interpretowane, jako oficjalny pogląd Stanów Zjednoczonych A. Półn., co może pociągnąć katastrofalne skutki dla pokoju świata. Dalej protest stwierdza, że wbrew powierzchownym poglądom, «korytarz» nie jest powodem niepokoju w Europie, że Pomorze jest odwiecznie polską ziemią i że nie ma żadnego powodu do zmiany status quo. Następnie protest podkreśla, że ani Polska ani Polacy, rozzuceni po całym świecie, nie chcą i nigdy nie pozwolą na oddanie setek tysięcy

Polaków w niewolę obcą. Sugestia Boraha, szlachetnej ofiary ze strony Polski dla załagodzenia militarystów niemieckich, nie jest oparta ani na zasadzie sprawiedliwości; ani na istotnej potrzebie. W końcu protest zaznacza, że najlepszym rozwiązaniem tego zagadnienia jest utrzymanie się traktatów i pozostawienie czasowi załagodzenie małych nieporozumień, że Polska wykazała swą gotowość i zdolność utrzymywania pokojowych stosunków z sąsiadami. Protest kończy się następującą konkluzją: «Jako obywatele Stanów Zjednoczonych A. P. polskiego pochodzenia, zapewniamy Pana o naszej lojalności, wobec ideałów Stanów Zjednoczonych, które są również ideałami Polski. Ameryka w imię sprawiedliwości zażądała wolnego dostępu Polski do morza i wierzymy, że nie nigdy nie skłoni Jej do poświęcenia tego stanowiska dla korzyści politycznych lub gospodarczych.»

Masowy meeting Polaków w Nowym Jorku.

New York PAT. Masowy meeting Polaków, odbyty w Nowym Jorku, przesłał prezydentowi Hooverowi następujący telegram:

«Zebrani na masowym meetingu w Domu Narodowym polskim w Nowym Jorku w czwartek 29 października 1931 r. delegaci polskich klubów politycznych, stowarzyszenia polskich weteranów armji amerykańskiej, stowarzyszenie weteranów wojsk polskich, narodowego zjednoczenia polskiego, organizacji polskich towarzystw śpiewaczych, polskich Sokółów, polskiej narodowej unji «Synów Polski», ligi Polskich kobiet, syndykatu dziennikarzy polskich, centralnej rady polskich stowarzyszeń wychowawczych, — uchwalili jednogłośnie wyrazić Waszej Ekscelencji wdzięczność polskiej ludności Nowego Jorku za oświadczenie, złożone przez Waszą Ekscelencję w sprawie t. zw. «polskiego korytarza», które to oświadczenie interpretujemy, jako zapewnienie, że Stany Zjednoczone A. P. przyłączają się do 13-go punktu proklamacji Woodrowa Wilsona, domagającego się niepodległości Polski i jej wolnego dostępu do morza. Jesteśmy zdecydowani bronić praw Polski do t. zw. «korytarza polskiego», który przez stulecia był integralną częścią Polski. Nigdy nie pozwolimy, by rodowici Polacy stali się kiedykolwiek na- (Dokończenie na stronie 10 ej).

„COŚ CIEKAWEGO“



Krakowiak na scenie, podczas balu słowiańskiego, wykonany przez członków Sek. Miłośników Sceny przy Tow. Polskim w São Paulo pod kierownictwem Braci Troczyńskich.

Jak z poprzednich opisów można było zauważyć, bal słowiański w Tow. Polskim w S. Paulo udał się pod każdym względem wymiennie. Bufet był świetnie zaopatrzone przez nasze Szanowne Panie, za co należy im się uznanie, jak pani K. Pardellowej, pani Bocewiczowej, pani M. Jezierskiej, pani Gondzińskiej i pani Ebersonowej. W wielkim natłoku pracy, w pocie czoła, przy bufecie pracowali: p. K. Kowalski, p. J. Pardella, p. J. Podgórski, p. J. Bodzioch, p. Doboszyński i p. S. Klis.

Kostjumy dla Krakowiaków wykonał p. S. Radzki, zaś gustowne stroje dla Krakowianek, zostały wykonane w zakładzie p. Kazimierza Pardellowej bezinteresownie.

Towarzystwo Polskie w São Paulo ma w swoim zespole gro-

no Pań, które naprawdę przynoszą mu chlubę i które w wielkiej mierze przyczyniły się do rozrostu Towarzystwa. Więcej takich pracowniczek, a Towarzystwo będzie rosło, jak na drożdżach.

Zabawa trwała aż do rana, poczem każdy wracał do domu rozbawiony i zadowolony. Lecz ważniejsze, o co głównie chodziło iniektorom balu słowiańskiego, zostało zapoczątkowaniem, to jest zostały nawiązane pierwsze nici wspólności słowiańskiej na terenie S. Paulo, a wspólna praca wszystkich Słowian może wydać światne owoce; podnieść na właściwe wyżyny tutejszą kolonię słowiańską, nie tylko pod względem idei słowiańskiej, ale też pod względem materialnym, szczególnie w materii handlu i przemysłu. Zaś idea współpracy

wszystkich Słowian byłaby przykładem dla innych kolonij, a czysty płomień idei słowiańskiej obejmowałby coraz szersze horyzonty.

«Gazeta Ruska», wychodząca w S. Paulo, swój obszerny artykuł o balu słowiańskim kończy następującymi uwagami:

«Wielka ilość publiczności dała namacalny dowód, że idea słowiańska może się ziścić w S. Paulo. Byłoby pożądanem, aby organizacje, które urządziły ten pierwszy wieczór, nie zatrzymały się w polowie drogi, spoczywając na pierwszych zdobytych laurach, ale podtrzymały dzieło, pod które pierwszy kamień został położony w dniu 24-go października».

J. M. H.

DROBNE OGŁOSZENIA Z S. PAULO

CENY ogłoszeń w tem dziale są ustalone na ostatniej stronie „Gazety“.

POTRZEBA AGENTÓW
do zdobywania prenumeratorów dla „Gazety Polskiej“. Zgłoszenia prosimy nadsyłać listownie: „Gazeta Polska“, Caixa Postal 2295, São Paulo.

Sekcja Administracyjna „Gazety Polskiej“ w São Paulo, niniejszem zawiadamia Szan. Czytelników, że interesantów przyjmujemy od godz. 4 do 6 po południu. Rua Tibiriça, 12.

POTRZEBNI CHŁOPCY do sprzedawania pojedynczych numerów „Gazety Polskiej“. Zgłaszać się do biura Administracyjnego przy ulicy Tibiriça 12, S. Paulo, od godziny 4 do 6 po południu.

Przysyłcie swoją małą fotografię, a zrobimy Wam duży, artystyczny, piękny portret. Adresować: FOTO ARTISTICA, Caixa Postal 2295, S. Paulo. Potrzeba agentów w każdej miejscowości. 46-51

Wielki Jarmark Rolniczy w Kurytybie

odbędzie się dnia 18-go grudnia r. b.

Wszyscy Rolnicy Polscy Biorą Udział w Jarmarku!!

Wydział Rolny Centralnego Związku Polaków w Brazylii wspólnie z Konsulatem R. P. w Kurytybie podaje:

Stan Paraná obchodzi w dniu 19 grudnia r. b. wielkie święto z okazji rocznicy uzyskania niezależności politycznej. Z inicjatywy Związku dziennikarzy parańskich powołano do życia specjalny komitet obchodu, składający się z przedstawicieli wszystkich konsulatów państw obcych reprezentowanych w Paraná.

Komunikat Wydziału Rolnego Centralnego Związku Polaków w Brazylii.

W związku ze zwracaniem się w dalszym ciągu wielu Towarzystw Polskich do Wydziału Rolnego C.Z.P. z prośbą o nadanie statutów dla kooperatywy — Wydział Rolny komunikuje że statuty pisane w języku polskim i portugalskim chwilowo wyczerpały się.

Nowe książeczki statutów są już w druku, więc w niedługim czasie Wydział Rolny będzie mógł nadal dostarczać je tym kolonjom, które postanowiły założyć u siebie spółdzielnię rolniczą (kooperatywę).

Jednocześnie Wydział Rolny Centralnego Związku Polaków donosi, że każdej chwili tak listownie jak i osobiście udziela wszelkich informacji w zakresie spółdzielczości rolniczej wchodzących.

Wydział Rolny ponadto przesyła nowo założonym kooperatywom wzory podań i listów jakie należy składać przy rejestracji spółdzielni (kooperatywy) oraz udziela pomocy przy zwalbianiu kooperatyw od podatków.

We wszystkich sprawach zwracać się po informacje pod adresem Wydziału Rolnego, Centr. Związku Polaków, Kurytyba, Rua Carlos de Carvalho, 520.

Stanisław Wieloch.
48-1-18-9 Sekr. Wyd. Rol. CZP.

Zebrań Wydziału Rolnego C.Z.P.

Wydział Rolny Centralnego Związku Polaków w Brazylii zawiadamia niniejszem swych członków, że w dniu 6 grudnia, tj. w niedzielę o godz. 14-ej (2-ga po poł.) odbędzie się zebranie Wydziału Rolnego w lokalu własnym w Kurytybie, przy Rua Carlos de Carvalho 520, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania.
2. Sprawy ruchu spółdzielczego w Paraná i Sta. Catarina.
3. Zjazd Towarzystw i Kółek Rolniczych w kwietniu 1932 r.
4. Wystawa rolnicza w czasie Zjazdu Drugiego Sejmiku Centralnego Związku Polaków.
5. Sprawa jarmarku rolniczo-kolonjalnego w Kurytybie.
6. Sprawa rolniczych kursów korespondencyjnych.
7. Wolne wnioski.

Na zebraniu powyższe oprócz członków Wydziału zapraszamy tą drogą również pp. rolników, których sprawy powyższe żywo interesują oraz pp. przedstawicieli prasy polskiej.

Ze względu na obszerny porządek dzienny oraz ważność spraw prosimy o liczne i punktualne przybycie.

48-1-18-9 Stanisław Wieloch
Sekretarz Wydziału Rolnego C.Z.P.

Na program Obchodu, w którym udział biorą wszystkie narodowości, składa się między innymi wielki jarmark rolniczy czyli targ kolonialny. W targach wezmą udział również rolnicy wszystkich narodowości. Także wszyscy polscy rolnicy polskiego pochodzenia będą reprezentowani na jarmarku przez liczną grupę rolników, którzy mają do sprzedania swoje płody, jak zboże, kukurydza, fiżon, kartofle jarzyny, miód, wosk, jaja, masło i t. p. oraz inwentarz żywy jak bydło, świnie, ptactwo domowe i t. d.

Wszyscy koloniści chcący sprzedawać swoje towary rolnicze na wielkim jarmarku jaki został zorganizowany na dzień 18 grudnia (to jest na jeden dzień przed właściwą uroczystością, muszą przybyć do Kurytyby, dnia 17 grudnia (czwartek) razem ze swym towarem, aby zająć plac (stragan lub budkę) wyznaczony przez komitet jarmarczny.

Rolnicy polscy, biorący udział w targach, winni do dnia 10 grudnia zawiadomić Wydział Rolny Centralnego Związku Polaków (Kurytyba, Rua Carlos de Carvalho 520) o tem co przywiążą z sobą do sprzedania i w jakiej ilości, a to celem poinformowania Wydziału Rolnego C. Z. P. w jakiej mierze kolonja polska wzięła udział w handlu produktami rolnymi na pierwszym jarmarku rolniczym.

Wydział Rolny C. Z. P. nadmieniam, że wszyscy rolnicy, którzy na jarmark przyjadą koleją, otrzymają 50% zniżki od cen biletów w obie strony. Również wszelkie towary wiezione w tym czasie do Kurytyby (na jarmark) zostaną zwolnione o połowę od opłaty normalnej za przewóz towarów.

Ponadto wszyscy rolnicy, którzy przyjadą na jarmark celem sprzedawania swych płodów w Kurytybie, dostaną bezpłatne utrzymanie i nocleg.

Wszelkie tranzakcje handlowe zwolnione zostały od wszystkich podatków, to znaczy, że od sprzedaży produktów rolnych na jarmarku rolnicy zwolnieni są od podatków.

Wydział Rolny Centr. Zw. Polaków jest przekonany, że rolnicy polskiego pochodzenia wezmą liczny udział w jarmarku i w ten sposób dowiodą, że takie jarmarki — na wzór jarmarków urzędzonych w Polsce — są i tutaj potrzebne i, że jarmarki takie, urządzone narazie w stolicy stanu Paraná w dużym stopniu przyczynią się do ułatwienia zbytu produktów rolnych.

A więc, rolnicy polscy, na jarmark do Kurytyby na dzień 17 grudnia.

Stanisław Wieloch

Sekretarz Wydziału Rolnego

APTEKA I DROGERJA „MUNICIPAL“
Artykuły chemiczne, specjalności apteczne, perfumy higieniczne i krajowe, przedmioty zagraniczne.
ABRAHÃO GORENSTEIN
Rua Barão Itapetinga, 36
Telefon 4-7757 São Paulo

Zakład Krawiecki 46-49
Przyjmuje obstalunki na garnitur męskie
Ceny niskie — Robota gwarantowana
WINCENTY POGERSKI
Rua Dr. Rodrigo M. de Barros, 67
S. Paulo — Telefon 4-6012

W niżej ogłoszonych zakładach, które „Gazeta Polska“ poleca Sz. Czytelnikom, można nabywać pierwszorzędne artykuły i po najniższych cenach

Na Święta i Nowy Rok
Agent „Renner“ komunikuje, iż otrzymał najrozmaitsze próbki materiałów na ubrania, które wykonuje na miarę, podług prawideł znanego kroju „Renner“, przyjmując już od teraz zamówienia na święta i nowy rok.
AGENCJA:
93, Barão do Rio Branco, 93 (Róg Marechal Deodoro)
Telefon: 1285 — Caixa postal: 549
CURITYBA

BIELIŻNA
CASA BRAUN
Dom handlowy, którego specjalnością jest bielizna damska. Posiada własną oficynę krawiecką, w której wykonuje się wszelkie roboty w ten zakres wchodzące. R. 15 de Novembro.

NUTY — INSTRUMENTY MUZYCZNE. PIANINA, VITROLE PŁYTY
i wszystkie akcesoria w zakresie instrumentów muzycznych wchodzące.
Oficyna do naprawy jakiegokolwiek instrumentu muzycznego.
Casa Hertel Pracę Dr. Generoso Marques, 62, Curityba

Rury gliniane (Manilhas)
„nieprzemakalne“ wytwórni Silvio Colle są pierwsze, które zostały analizowane i aprobowane oficjalnie przez odpow. czynniki Stanu Paraná
Depozyt ogólny Rua João Negrão Nr. 294 róg Rua Pedro Ivo Nr. 14. Telefon 53

Para Todos
AGENCJA LOTERYJ
wkrótce przeprowadzi się do gmachu Teatru Gloria.
Avenida João Pessoa.

Papierosy HABANOS
Paczka 600 rs.
Żądać w każdym miejscu
Przedsiębiorstwa Cia. VEADO

MASŁO I MLEKO
Masło i mleko świeże posiada zawsze Leiteria Schaffer, jedynna, która dwa razy dziennie otrzymuje świeże mleko dla dzieci.

Papierosy SEMILA
PACZKA 300 Rs.
PRZEDSIĘBÓRSTWA CIA. VEADO.
KAPELUSZE

Kapelusze męskie, z zajęcej sierści, wełny i słomkowe, naprawa parasoli i parasolek w kapeluszarni Guimarães, Rua S. Francisco, 107 (blisko rua Riachuelo).

REFORMA KAPELUSZY
W zakładzie FRANCINETTI przerabia się stare kapelusze nadając im elegancką formę nowych za niską cenę 3 milrejsów. Również pierze się i farbuję takowe. Rua Mar. Floriano Peixoto, n. 167.

FARBIARNIE
Farbiarnia parowa „INDIANA“ pierze i farbuję jakkolwiek odzież.
Rua Barão do Rio Branco, 245
Telefon 1331.

MEBLE
W zakładzie Carvalho wykonuje się wszelkiego rodzaju meble od zwyczajnych do najwykwintniejszych. Wykonanie solidne, ceny przystępne.
Fabryka: Campo do Paraná.
Biuro i depozyt: Travessa Oliveira Bello, 38.

ZAKŁAD RYMARSKI
Kufarki, walizy, torby i inne artykuły potrzebne do podróży, torebki i portmonetki dla pań i panów.
WALTER & CIA.
Pracę Dr. Generoso Marques, 84
Telefon 171.

Walizy i przedmioty do podróży i do jazdy konnej
KLEJNA & CIA.
Artykuły skórzane, jak czapki, piłki do gry footballowej, tornistry szkolne i wogóle wszelkie artykuły w zakresie tej specjalności wchodzące. Specjalność w tekach
Rua Barão do Rio Branco 358

Masło, ser, wędliny, szynki, mięso wędzone, Blumenauskie kiełbasy najlepszej jakości i po cenie najniższej, tylko w „**CASA JARAGUA**“
Avenida João Pessoa Nr. 40

Bernard Olenciewicz, ziemia wileńska, pow. wileński, gmina wojtomska, wieś Uszylice. Został mu skradziony paszport i książka wojskowa, wystawiona na jego imię i nazwisko. 47-3gr

Propozycja na gospodarza Związku Polskiego w Kurytybie.

W grudniu roku bieżącego upływa termin kontraktu z dotychczasowym gospodarzem, wobec czego Zarząd Związku niniejszem ogłasza przetarg na wydzierżawienie bufetu związkowego. Zgłoszenia pisemne kandydatów Zarząd przyjmuje tylko do dnia 12 grudnia.

Blizsze szczegóły do omówienia w Związku Polskim i u p. Prezesa Lachowskiego.
Kurytyba, 12 listopada 1931
47 2.8.8 ZARZĄD ZWIĄZKU.

Ważne dla palaczy

Charutaria Koberel donosi swym Sz. Klietom, że posiada stale w zapasie fumy w dwunastu odmianach (Rio Grande, Minas, Goyaz, Santa Catharina) najlepszej jakości, włącznie tabakę liściową i tabaki do zażywania.
Pozatem fajki od 1500 począwszy, cygaronki, etui do cygar, jak i wszelkie artykuły wchodzące w zakres powyższej branży można nabyć tylko w Charutaria Koberel, **Rua José Bonifacio 132.**

KSIĄŻECZKA DO NABOŻEŃSTWA

Ks. Stanisława Trzebiatowskiego III wydanie
Stronic 400, format 7 x 10 cm.
cena 4\$000 z przesyłką.
Dla większej ilości rabat.

Kronika Parańska

Curitiba.

Handel polski w Kurytybie zyskuje nowe placówki.

Bardzo pocieszającym objawem jest fakt, że nasi Rodacy biorą się coraz więcej do handlu, tak że dzisiaj znaczna ilość poważnych firm, znajdujących się w rękach polskich. Między innymi rodzina pp. Oldakowskich, zaszczytnie znana w Kurytybie, dla swojej ruchliwości i przedsiębiorczości, wzbogaciła nasze miasto o jeden więcej pierwszorzędnym magazyn. Nowo otwarty handel papierosów, tytoni najlepszej gatunku, oraz wykwintnych cygar, pod firmą OLDAKOWSCY i SKA., znajduje się przy pierwszorzędnej ulicy Avenida João Pessoa, 84—86 róg ulicy Ermeleño de Leão, tam gdzie się obecnie koncentruje cały ruch w naszym mieście. Magazyn jest wspólnie urządzony, uprzejmość gospodarzy jest wszystkim znana, a nawet dla pragnących spróbować szczęścia, znajduje się również kantor sprzedaży losów Loterii Stanu Paraná. Również podziwiać tam można wyroby artystyczne z sęków pinjoru i innych cennych drzew parańskich, którą to galę przemysłu artystycznego wprowadził pierwszy w życie p. FRANCISZEK KREMELA, okrywając się chwałą i tworząc dla Brazylji nowe źródło dochodu. Sądę, że nie trzeba przypominać rodakom obowiązku popierania naszych sympatycznych rodaków.

Polski Zakład Fotograficzny.

Odnosząc do powyżej napisanego artykułiku, oraz do wiadomości podanej w ostatnim numerze, przypominamy, że obowiązkiem Polaków jest popieranie firm polskich. Powinno to być ambicją każdego, by przyczynił się do świetnego powodzenia każdej bez wyjątku polskiej firmy. P. Mieczysław Szaniawski, znany jest jako doskonały artysta fotograf, niezwykle biegły w swoim fachu, tak, że nie trzeba wątpić, że Towarzystwa, przy urzędowaniu obchodów narodowych, zabaw, prywatne osoby, w czasie balów, wesel, lub wreszcie każdy Polak, pragnący mieć swą podobiznę, wykonanie tania a przedziwnie pięknie, nie będzie wahał się w wyborze, tylko wprost uda się na ul. 15 de Novembro l. 336, gdyż skoro zakład Photo Artistica jest polski, przeto «Gazeta Polska», głosząca zawsze zasadę «swój do swego!» spodziewać się może, że rady jej, jako pochodzące z serca, będą wysłuchane, gdyż tylko wyjdzie to na korzyść naszych Czytelników, którzy za tanie pieniądze, otrzymają bardzo starannie wykonane fotografie.

Egzaminy u W. S. S. Rodziny Marji.

Egzaminy w szkołach Sióstr R. M. w Kurytybie trwały przez kilka dni, ponieważ w tym roku zmieniły Siostry sposób egzaminowania we wszystkich szkołach pod ich zarządem będących, w tym celu, aby rodzice mogli się przekonać, że praca S. S. nauczycielek rozciąga się na wszystkie, bez wyjątku, dzieci, czego dowodem jest rezultat egzaminu i świadectwa, jakimi dziećmi zostały obdarzone przy zakończeniu roku szkolnego.

Podziwiano, z jakim namysłem dziewcząt przystępowała do pisania zadań, które miały wykazać zasób jej wiedzy, z jaką rozwagą i namaszczeniem dawały te dzieci odpowiedzi na zadawane im pytania, z każdego przedmiotu, jakie plan szkoły obejmuje.

Egzaminowaniu dzieci przy-

sluchiwały się także matki dzieci szkolnych, ponieważ zostały zaproszone przez S. S. nauczycielki, a także przez swoje córki, które chciały się popisać przed swoimi mamusiami. Ujęte śmiało i roztropnie odpowiedziami swoich dzieci, niezwykłą sumiennością w tak wyczerpującej pracy i poświęceniem się dla dobra naszego narodu niestrudzonych Sióstr nauczycielek, ze łzami w oczach dziękowały W. Siostrom za caloroczny trud. Naogół egzamin wypadł dobrze, a nawet u dzieci starszych bardzo dobrze, bo zaledwie 4% dziatwy nie dostało promocji, a to głównie z powodu nieregularnego uczęszczania do szkoły.

Z okazji zakończenia roku, odbyło się w szkole Sióstr przedstawienie w dn. 12-go listopada, na które złożyły się dwie sztuczki, odegrane przez dzieci szkolne i dziewczynki z internatu Sióstr. Przedstawienie poprzedzone było deklamacjami, śpiewami i korowodami, wykonanymi przez dziatwę szkolną. Dnia 18-go b. m. odbyło się nabożeństwo w kościele św. Stanisława na podziękowanie P. Bogu za otrzymane łaski w ciągu roku szkolnego, a po nabożeństwie otrzymała dziatwa świadectwa, a potem uruczona została słodyczami.

Uczestnik egzaminu.

Obchód 19-go Grudnia.

Przygotowania do uroczystego obchodu dnia 19-go Grudnia jako rocznicy emancypacji politycznej Parany, rozwijają się w całej pełni! Dn. 19-go p. kierownik Konsulatu, sekretarz Jan Wiktor Król, zwołał posiedzenie Towarzystwa i przedstawicielei Prasy Polskiej, by wyjaśnić stanowisko jakie Polacy zamierzają zająć w tym uroczystym obchodzie. Większa część zaproszonych stawiała się na wewzwanie, a jak wielkim było zainteresowanie, świadczy fakt, że zwykle bardzo zajęty o tej porze pan Stefan Dobrzański, instruktor sportowy, porzucił swe niekończące się nigdy mecze i zabrał głos w dyskusji. Pan sekretarz Jan Wiktor Król, objaśnił obecnym o sposobie, w jaki nasi Rodacy mają zamiar wziąć udział w uroczystości. Wprawdzie podniosły się różne głosy, krytykujące sposób wykonania, nieco arbitralnego, według ich punktu widzenia, lecz skoro wszystkie kolonie cudzoziemskie zgodziły się na taki a nie inny sposób wykonania, gdy wszyscy zdali się na techników, którzy mają wyteńczyć swe siły, by godnie przedstawić swe kolonie, nie wypada nam stawiać naszego «Liberum veto» i musimy godnie wystąpić na zewnątrz. Wzywamy przeto naszych Rodaków, jeżeli zostaną powołani do jakichkolwiek funkcji, by nie omieszkali sumiennie wykonać włożonych na się obowiązków. Dla naszych rolników, najciekawszą i najpożyteczniejszą częścią uroczystości, będą zapewne Targi, które jeżeli wejdą w życie, mogą nam przynieść wiele korzyści. Ułatwienia mają być ogromne. Każdy posiadający cośkolwiek na sprzedaż, powinien zgłaszać się do organizatorów tego pierwszego w Brazylji Jarmarku, gdyż w razie powodzenia, możemy liczyć na perjodyczne powtarzanie się tych targów, co powinno znakomicie ułatwić obroty handlowe. Po wyjaśnieniu należy udać się do p. Almeida Cardozo, w Armazens Curitybaos, Rua Riachuelo l. 504. adres pocztowy Caixa Postal 400, adres telegraficzny «Curitybanos». Niema żadnych opłat ani od produktów,

ani od wozów, są wszelkie ułatwienia, a nie tylko można sprzedawać ziemiopłody, lecz równie wyroby przemysłu domowego, wyroby rzemieślnicze, lub fabryczne.

Oddział Krawiecki w zakładzie detalicznym RHEINGANTZ

wykonuje ubrania podług miary w 48 godzinach i po cenach najniższych. Ul. José Bonifacio, 115

ARGENTYNA

Rezultaty wyborów w stolicy.

Do dnia 17-go b. m. skrutynium głosów oddanych w czasie wyborów w stolicy przedstawia następujący stan rzeczy: kandydat na prezydenta p. De La Torre otrzymał 51.007 głosów w Buenos Aires, gdy generał Justo otrzymał 30.208 głosów. W wyborach na senatorów Zjednoczenie Demokratów i Socjalistów zyskało 53.092 głosów przeciw 20.504 głosom padłym na Socjalistów Niezależnych. W wyborach na posłów do Parlamentu Zjednoczenie otrzymało 52.158 głosów, a Socjaliści Niezależni 20.987 głosów.

POWODZENIE GENERAŁA JUSTA W TUCUMAN.

Stronnicy, gen. Justa, rozporządzają dotychczas, nie tylko głosami wyborców większości w liczbie 13.395 lecz również i mniejszości, która rozporządza 12.067 głosami. W ten sposób p. de la Torre, może rachować w tej prowincji, zaledwie na 10.410 głosów.

WYBORY W CORRIENTES

Również w tej prowincji gen. Justo, rozporządza 14.466 głosami Narodowych Demokratów oraz 13.714 głosami Stronnictwa Liberalnego, gdy tymczasem de la Torre, otrzymał zaledwie 3085

SYTUACJA DE LA TORRE POPRAWIA SIĘ W SANTA FÉ

Według ostatnich danych, sytuacja kandydata de la Torre poprawiała się do tego stopnia, że zyskał 56.443 głosów, przeciw 54.153 głosom, które padły na gen. Justo.

SZALA ZWYCIESTWA PRZECHYLA SIĘ NA STRONĘ GEN. JUSTO.

Gen Justo, otrzymał, według ostatnich wiadomości, w całym kraju 324.463 głosów, a p. de la Torre 159.215 głosów.

KSIĄŻKI NOWOCZESNE

Kartki z podróży z Warszawy do Sahary, w Airyce \$8000
 „NA MORZE“ — Gdańsk — Gdynia po 5\$000 i po 4\$000

Rodzina na szakier jest potrzebna do uprawy ziemi i do obchodzenia się z bydłem, drobiem i t. d. Odda się szakier ten jednokrotność pod wyłączną swobodą interesowanych. Szakier znajduje się w pobliżu Kurytyby, 112 godziny drogi od miasta. Informacje: Praça Santos Andrade Nr. 31 od południa do godz. 1-jej popoł. 46-do dr. rozp

Turcja.

Freski w meczecie św. Zofji

Rząd turecki, dał swe pozwolenie na odnowienie sławnych fresków w meczecie św. Zofji, który przed zajęciem Konstantynopola przez Turków, był chrześcijańską świątynią.

Czechy.

Tragedja na scenie

W czasie amatorskiego przedstawienia w Pradze, artysta mający pozornie zaszytytować swego przeciwnika, w zapale gry, zapomniał się do tego stopnia, że wbił w piersi drugiego amatora, ostrze morderczego narzędzia. Po uprzytomnieniu sobie mimowolnej zbrodni, nieszczęśliwy adept sztuki dramatycznej, tym samym szyletem, pozbawił się życia.

ZE ŚWIATA

Niemcy.

Wypadek przyczyną śmierci wybitnego handlarza.

Generalny dyrektor Północnoniemieckiego Lloyd, tajny radca Stimming, w czasie odwiedziny u krewnych, schodząc po schodach poślizgnął się i spadł tak niebezpiecznie, że doznał wstrząsu mózgu i licznych pokaleceń, co na dobitkę, wywołało jeszcze powstanie nowotworu w płucach. Po przewlekłej chorobie p. Stimming rozstał się z życiem. Rodzina i Północnoniemiecki Lloyd otrzymali od kanclerza Rzeszy depeşe, wyrażające współczucie.

Mianowania na ministrów.

Oślawiony Treviranus, został zamianowany ministrem Komunikacji Rzeszy, a ministrem bez teki poseł Schlange-Schöningen. **Chciwy wiedzy Painlevé w Berlinie.**

Były prezydent ministrów francuskich jak również b. minister wojny Painlevé, przybył do Berlina podając jako powód, żądę studjów. Pragnący wiedzy były minister, zamierza zwiedzić instytut Politechniczny, tamtejszej Politechniki, jak i pokrewne zakłady.

Nie ocalił go konsulat.

Gdy norweski konsul, Orlof Hansu, wysiadł w Dreznie z tramwaju, nadjeżdżający pędem samochód, najechał go i przewrócił na ziemię, spowodował tak ciężkie rany, że nieostrożny przedstawiciel handlowy Norwegii, wyzionął w kilka dni ducha.

Zmiana na fotelach ministerjalnych w Prusiech.

Pruskie fotel ministerjalne nie są zbyt wygodne dla zajmujących je. Pruski minister Finansów Hoepker Aschof podał się do dymisji, a jego miejsce zajął Otto Klepper.

Eksplozja.

W Landau, koło Honeinsein, przy wysadzeniu głazów w kamieniołomie, nastąpiła eksplozja, która porwała na szczątki kilku zatrudnionych tam robotników.

Niemieccy katolicy za pokojem.

Katolicka Liga Pokojowa, ma przedłożyć na Konferencji Rozbrojenia, manifest w sprawie utrzymania pokoju światowego. Prawie wszyscy biskupi niemieccy podpisali już ów manifest.

Kolonje dla bezrobotnych.

Rząd Rzeszy zamierza użyć 50 milionów marek na wybudowanie osiedli podmiejskich, dla bezrobotnych. Do budowy wolno tylko używać niemieckich materiałów. Osiedlający się, mają również otrzymać pożyczki na niewielki procent.

Niemieccy laureaci Nobla.

Nagrodę Nobla za prace chemiczne, otrzymali Niemcy dr. Bosch, za skroplenie węgla, oraz dr. Bergins, za wynalezienie sposobu otrzymywania amoniaku, z wodoru i azotu.

„Zeppelin“ na szynach.

Inżynier Krukenberg, wynalazca pospiesznej lokomotywy, znanej «Zeppelinem na szynach», wybudował nowy pociąg tego samego rodzaju co i pierwszy. Próba z tego samego środka lokomotywy ma nastąpić na wiosnę. Wagon będzie miał pojemność na 50 pasażerów, a motory będą działały wprost na koła.

Wielka Brytania.

Obrzymi aparat lotniczy.

Technicy ministerjum Żeglugi

Powietrznej wypracowali plan konstrukcji olbrzymiego aparatu lotniczego, któryby służył do komunikacji między Anglią a Kanadą. Aparat będzie mógł zabierać oprócz załogi 120 pasażerów, rozwijając szybkość 193-ch kilometrów na godzinę.

Burze na morzu.

Donoszą z Londynu, że całe wybrzeże Atlantyckie Europy, zostało nawiedzone straszliwą burzą. Z różnych stron, nadchodzą sygnały proszące o pomoc od parowców, znajdujących się w niebezpieczeństwie.

Konferencja nad sprawami Indji.

Konferencja t. z. «Okrągłego Stołu» obradująca nad sprawami Indji, nie da prawdopodobnie żadnego rezultatu ze względu, że konserwatyści, będący u steru Rządu, nie zamierzają dać Indjom, nic więcej, jak tylko autonomję prowincjonalną, co nie zadawalnia zupełnie Hindusów. Gandhi, skierował pismo do Macdonalda, w którym protestuje energicznie przeciw zamiarom konserwatystów, oraz przypomina mu na jego dawne obietnice. Można spodziewać się, że sprawa zostanie przedkostrzygnięta, a Hindusi opuszczą konferencję. Donoszą z Indji, że uciśniane klasy jak chrześcijanie i anglo-hindusi zrzeszyli się tymczasem w Blok Mniejszościowy, przyczem połączyli się z Mahometanami przez co ci ostatni zostali niepomocnie zmocnieni na siłach. Kongres Hinduński, telegrafował do Gandhiego, żądając jego powrotu, ponieważ jego pobyt w Londynie, niema dalszego celu, a jego obecność jest nieodzownie konieczna w Indjach. Z tego powodu, plan podróży Gandhiego po innych krajach Europy, nie jest zbyt mile widziany w jego Ojczyźnie. W każdym razie, jego stronnicy pozostawiają mu rozstrzygnięcie w tej sprawie, ponieważ on sam powinien lepiej orjentować się w położeniu.

Według oświadczeń samego Gandhiego, konferencja nie powiodła się zupełnie, a jeżeli Rząd Brytyjski, nie na la Indjom konstytucji, muszą one wkrótce rozpocząć przeciw Anglii dalszą kampanję bojkotu wyrobów angielskich i t. zw. cywilnego nieposłuszeństwa.

Austria.

Jak austriaccy Niemcy święcili rocznicę powstania Republiki.

Trzynastoletnia rocznica powstania Republiki Austriackiej, była święconą w Austrii bardzo uroczystości. Przy tej okazji, republikańska Volksbund wysłała depeşe do oślawionego Boraha, senatora północnoamerykańskiego, z prośbą by walczył dalej za rewizją Traktatu Pokojowego i o prawo Austrii do połączenia się z Rzeszą. Zwolnicy austriacko-niemieckiej unji celnej, wysłali do kanclerza Związku depeşe, by ten popierał usiłowania obu państw, do połączenia się w unji.

Tragedja rodzinna.

Koło Linzu, pewien gospodarz wiejski, dostał nagłego napadu szału. Pochwylił wyostrzoną brzytwę i poderzwał dokładnie najpierw gardła swoich pięcioro dzieci, a następnie, pozbawił się sam w ten sposób życia.

Rosja.

Plan pięcioletni

Z racji święcenia 14-letniej rocznicy, wybuchu rewolucji, prezes Najwyższej Rady Handlowej, oświadczył że plan pięcioletni, powinien być przedłużony o 4 lata,

Wileński „Al Capone“ obleżony przez rozjuszone kobiety.

Wilno. — Niezwykły wypadek wydarzył się przy ul. Nowogrodzkiej, który poruszył tamtejszą dzielnicę. Przed domem bandyty wileńskiego, zwanego «wileńskim Al Capone» Arona Wójcika, który prowadzi zażartą walkę z wroga bandą Lewinsona, zebrało się przeszło 30 kobiet uzbrojonych w noże, kije i kamienie, które usiłowały wedrzeć się do mieszkania Wójcika.

Wójcik zaryglował drzwi domu, a tłum kobiet, nie mogąc wyłamać drzwi, poczęła wybijać kamieniami okna oraz dachówki na dachu. Kobiety powybiły wszystkie szyby w oknach i uszkodziły dachówki, poczem próbowały dostać się oknami do wnętrza.

W międzyczasie przybyła policja, która rozpedziła kobiety. Jak się okazało, były to żony, siostry, narzeczone i przyjaciółki aresztowanych członków bandy Levinsona, które chciały się zemścić na Wójciku za spowodowanie ich aresztowania.

Pojedynek adwokatki paryskiej z konduktorem tramwajowym.

Paryż bawi się osobiwą sceną, która rozegrała się w tramwaju, kursującym na linii Sain-Cloud—St. Sulpice, a która znajdzie swój epilog przed sądem.

Konduktor tramwaju zatrzymał wóz około godziny 3-ciej popołudniu koło bulwaru Mont Parnasse, aby poskarżyć się stojącemu tam policjantowi, iż pewna dama odmówiła w czasie jazdy zapłaty za bilet. Policjant wskoczył do tramwaju, a konduktor wskazując na pasażerkę, siedzącą w rogu, powiedział: «Oto ta właśnie pani!».

— Pardon! Jestem panną, a nie panią — odrzekła owa dama. — Mogę natychmiast zapłacić za bilet, a jeśli nie uczynicie tego, to tylko dlatego, aby wywołać interwencję policji i móc poskarżyć się panu policjantowi na niegrzeczne zachowanie się konduktora, który nie pozwala ludziom spokojnie wsiąść czy wysiąść z tramwaju, lecz daje sygnał do jazdy, nie interesując się pasażerami.

Policjant podjął się pokojowej interwencji. Dama zapłaciła za bilet, konduktor się uspokoił i ku zadowoleniu reszty pasażerów tramwaj ruszył dalej. W parę minut później rozpoczął się jednak nowy spór słowny pomiędzy wojowniczo usposobioną damą a konduktorem. Zirytowanym głosem pasażerka oświadczyła:

— Wniozę skargę do dyrekcji tramwajów. Jestem adwokatka przy sądzie apelacyjnym.

Konduktor w odpowiedzi na tę deklarację uczynił jakąś ironiczną uwagę pod adresem sądu apelacyjnego. W tej samej chwili silna dłoń adwokatki wymierzyła mu siarczysty policzek. Obrażony w swej godności konduktor rzucił gwałtownie drzewianą skrzynkę, w której nosi bilety tramwajowe, na głowę swej przeciwniczki, która zemdlą. Pasażerowie zatrzymali tramwaj. I znowu musieli interwenjować policja. Nieprzytomną adwokatkę odtransportowano do apteki, skąd musiano ją przewieźć do szpitala, od uderzenia skrzynki bowiem miała zraniona skroń.

Podczas przesłuchania adwokata panna A. Delarere oświadczyła:

— Od bardzo niedawna jestem obrońcą w sprawach karnych. Nie przypuszczałam nigdy, że tak szybko będę miała interesujący wypadek do obrony w sądzie i że dotyczyć on będzie mojej właśnie osoby. Sprawa mego oryginalnego pojedynku z konduktorem stanie się dla mnie debiutem w karierze adwokackiej.

W Gdańsku znaleziono walizkę z paszportami i dokumentami polskimi

W jednym z gdańskich hoteli znajdowała się od dłuższego czasu w przechowalni mała walizka, pozostawiona przez zaintereso­wa­ną. Po pewnym czasie policja gdańska zainteresowała się zawartością tej walizki, przyczem stwierdzono, że jest ona całkowicie wypełniona polskimi paszportami i legitymacjami wojskowymi.

Ponieważ dokumenty te były prawdziwe, nie ulega wątpliwości, że zostały one skradzione w jednym z gdańskich urzędów polskich, celem uprawiania na terenie Gdańska bardzo zresztą opłacającego się procederu sprzedawania tych paszportów ludziom, którzy z różnych powodów osobicie nie mogą starać się u polskich władz o paszporty, albo legitymacje.

Policja kryminalna Gdańska, w porozumieniu z policją polską, prowadzi dochodzenia, celem ustalenia, kto jest właścicielem walizki.

Miecz i pierścienie króla Aleksandra.

Wilno. — W trakcie prac w otwartej krypcie królewskiej w bazylice znaleziono po prawej stronie zwłoki króla Aleksandra miecz pogrzebowy i szczątki pochwy. Miecz metrowej długości posiadał rękojeść, na której zachowały się dość dobrze cechy pozwalające zaliczyć go do epoki wczesnego renesansu. Prócz miecza znaleziono pod czaszką królewską dwa pierścienie. Znaleziono korony, tabliczki, pierścienie i miecz przeniesione do skarbcza katedralnego.

Szczątki zaś zwłok królewskich prócz trumny Barbary Radziwiłłówny przeniesiono do kaplicy Gasztołdowskiej. W przeszłym tygodniu komisja przystąpiła do badania trumny Barbary Radziwiłłówny, zebrała jak wiadomo zachowała się najlepiej.

Pierwszy sąd doraźny w Grodnie

We wsi Ruda, powiatu kosowskiego mieszkał za możny gospodarz Szymon Szeszuk wraz z córkami i 24-letnim synem Serguszem. Między ojcem a synem panowały dobre stosunki, dopóki Sergusz nie zwierzył się ojcu z zamiarem poślubienia Teodory Michniuk, miejscowej piękności, lecz dziewczyna niezamożnej. Stary Szeszuk nie chciał się zgodzić na to małżeństwo, syn zaś o pozwolenie wędził nie prosił.

W dniu 26 września b. r., kiedy Szymon Szeszuk młócił żyto w stodole, przyszedł doń syn Sergusz i zapomniał ponownie ojca, czy pozwoli mu się ożenić. Po otrzymaniu odpowiedzi: «Póki ja żyję, nigdy na to małżeństwo nie dam zgody, Sergusz Szeszuk schwycił stojącą w kącie stodoly siekierę i zadał ojcu śmiertelny cios w głowę.

Po dokonaniu tego ohydnych czynu, okrzęcił trawą głowę workiem i zakopał go w stodole.

Gdy jedna z córek zamordowanego zaszła do stodoly i zauważyła ślady krwi na słomie, domyśliła się prawdy i zawiadomiła policję.

Stawiony w dniu 17 października przed sądem doraźnym w Grodnie, Sergusz Szeszuk przyznał się do popełnionej zbrodni i wyjaśnił, że ojciec sam sobie winien, bo zabrał mu się żenić. Sąd po naradzie skazał ojcobójcę na bezterminowe ciężkie więzienie.

Jubileusz człowieka, który bezprzykładnie ośmieszył militarystyczne Niemcy

W październiku b. r. minęło 25 lat od wydarzenia, które było rewelacją w historii przestępstw natury kryminalnej i dało początek specjalnemu rodzajowi oszustów. Bohaterem tego wydarzenia był sobie zwykły szwecyzyna niemiecki, Wilhelm Voigt, który wykorzystując przewrażliwiony pietyzm i kult dla munduru wojskowego, w Niemczech, potrafił wywieść w pole burmistrza miasta wraz z całym sztabem magistrackim.

Wilhelm Voigt siedział właśnie w kryminale, gdy wpadła mu na myśl «idea», mająca dostarczyć mu funduszu. Po opuszczeniu więzienia, przystąpił natychmiast do wykonania planu. Nabycie munduru kapitańskiego u handlarza starzyzny było drobnostką. «Wojskowych manier» nabrał szwecyzyna podczas odbywania służby wojskowej oraz ze studjowania oficjów na mieście.

I oto «pan kapitan», krocząc dumnym marsowym krokiem, zatrzymuje oddział 4-ch żołnierzy pod wodźstwem «gefrefjera», a następnie rozkazuje oddziałowi towarzyszyć sobie. Naturalnie, żadnemu z żołnierzy nie przyszło nawet na myśl nie usłuchać tego rozkazu. Z nałożonymi bagnetami towarzyszą «kapitanowi» do ratusza. Burmistrz i sekretarz miejski zostają «imieniem jego cesarskiej mości» aresztowani. Jeden z nich zostaje uwięziony, drugi ma być odtransportowany do Berlina. Niema żadnej dyskusji. Oficer każe, żołnierze spełniają rozkaz, osoby cywilne nie próbują nawet pisać słowa.

Wszystko poszło, jak z płatka. Kasjer, drżąc ze strachu, oddaje kapitanowi kasę, zawierającą 4.000 marek, które pan kapitan najspokojniej chowa do kieszeni. W swej laskowości pozwala burmistrzowi spakować walizkę, oraz na gorące jego prośby i błagania, zabrać ze sobą żonę. Pod strażą wojskową jada trzy ekipaże na odwach berliński. «Kapitan» zostaje w ratuszu, następnie idzie na dworzec kolejowy, kupuje bilet za 40 fenigów do Berlina, jedzie i przepada. W dwie godziny później dowiadują się wszyscy, że kapitan był fałszywy.

Wszystkoby się prawdopodobnie udało aż do końca, i sprytny «kapitan» zostałby do tej pory jedynie mistyczną postacią, gdyby nie kompan więzienny, któremu ongiś szwecyzyna Voigt powierzył swój fantastyczny plan. Zdradził go przed władzami policyjnymi, które spryciarza znów na jakiś czas unieszkodliwiły.

Cała ta historia przed 25-letnią głośną była na całym świecie, wywołując powszechną wesołość i ośmieszając w bajeczny sposób bałwochwalczy kult militarystycznych Niemiec dla munduru wojskowego i bezkrytyczne posłuszeństwo «cywila» wobec władzy wojskowej.

Śmierć bandytów w walce z policją w Tomaszowskim

W związku z dokonaniem szeregu napadów bandyckich na terenie powiatu Biłgoraj, władze zarządziły ścisły wywiad, który doprowadził do wykrycia szeregu kryjówek bandyckich, a m. in. wykryto kryjówkę poszukiwanych bandytów Momota i Chaczykowskiego. Ustalono, iż kryjówka ta znajdowała się we wsi Majdan Sopocki, pow. Tomaszów.

Kryjówkę otoczono i wezwano bandytów do podania się. Bandyci w odpowiedzi otworzyli ogień. Policja wobec tego musiała również użyć broni. Gdy bandyci przestali strzelać, policja wkroczyła do wnętrza i znalazła obu bandytów zabitych. Obok nich leżały krótkie karabiny.

Aresztowanie na balu w Królewcu światowego mistrza tańca

Na balu w hali miejskiej, którego atrakcją był światowy mistrz tańca Flohr, zaszedł niezwykle wypadek. Podczas balu aresztowała Flohra policja kryminalna. Aresztowanie odbyło się jednak tak sprawnie, że nikt z publiczności nie zauważył tego.

Flohr był zaszędzony jeszcze za czasów inflacji na 60 dni więzienia, lecz umknął zagranicę. Obecnie wrócił z Warszawy i zaangażował się do Królewca, gdzie go dosięgła ręka sprawiedliwości.

Jeszcze jeden angielski obrońca prusactwa.

Na łamach berlińskiego organu nacjonalistycznego «Der Tag», w związku z rocznicą decyzji Ligi Narodów z dnia 20 października 1921 odnośnie do przyznaną G. Śląsku, pojawił się niezwykle napastliwy artykuł osławionego angielskiego podpułkownika Grabame Seton Hutschisona p. t.: «Teoria a praktyka prawa stanowienia o sobie».

Autor posuwa się tam do twierdzenia, że podział G. Śląska wbrew wszelkiej słuszności historycznej i potrzebom gospodarczym był rzeczą z pory postanowioną, a sprawcami tego faktu są ówczesny premier Clemenceau i jego minister Poincaré, który wywołując ignorancję (!) innych członków komisji pokojowej, celowo wbił ten klin na Śląsku, chcąc tam za pośrednictwem Polski uzyskać teren eksploatacji dla kapitałów francuskich (!) Prez. Wilson, ograniczony i nie orzeczujący się w sprawach europejskich, stał się ich bezwładnym narzędziem.

W równie skandaliczny sposób ocenia autor pracę polskiego komitetu plebiscytowego, denuncjując powstańców polskich na G. Śląsku (!) nakładających haracze i popełniające wszelkie gwałty na spokojnej ludności tego obszaru.

Zdemaskowaliśmy już niejedną kanalję tego rodzaju, dobrze opłaconą przez propagandę niemiecką. Zapamiętać należy sobie wobec tego dla kompletu także p. podpułkownika Graham Seton Hutchinsona o którym nieraz pisały dzienniki w Polsce.

Tortury w amerykańskich aresztach policyjnych.

Jak donoszą ostatnio pisma nowojorskie, ukazało się już sprawozdanie komisji Wickersham'a powołanej celem stwierdzenia prawdziwości pogłosek o stosowaniu średniowiecznych tortur w tamtejszych więzieniach policyjnych. Wynikiem śledztwa było postawienie przed sąd na razie trzynastu policjantów, pięciu urzędników policji kryminalnej i kilku agentów cywilnych. W sprawozdaniu zacytowano szereg zbadanych dowodów, że między innymi stosowanymi przy śledztwach metodami badania, do tak zwanych «majlagodniejszych» należało kępowanie na długiej ciężkiej łańcuchami oraz przywiązanie do kamiennej posadzki nagiego delikwenta i bezustanne oblewanie go zimną wodą. Również popularną była metoda zamykania badanych do drucianej klatki, w których nieszczęśliwi, nie mogąc stać, gzęci siedzieli całymi dniami, wśród strasznych męczarni. Sprawozdanie dodaje, że metody te były stosowane od wielu dziesiątków lat w policyjnych więzieniach.

Policja broni się twierdzeniem, że bez użycia takich środków, żadna ważniejsza sprawa nie wyszłaby na światło dzienne.

Wstrząsająca tragedia na torze kolejowym w Zabkovicach

Dn. 21 października, o godz. 6,5 rano przejeżdżał przez Zabkowice pociąg osobowy nr. 213 z Warszawy do Katowic. Z powoduniewagi drożnika Cieślika, rampa w Zabkovicach była otwarta.

W tym momencie wjechała na tor jednokonna furmanka. Jadący na wozie 68 letni Jan Papiernik z Zabkowiec siłą uderzenia został wyrzucony z wozu na odległość kilkunastu metrów i poniósł śmierć na miejscu. Wóz został strzaskany, a koń ocalał. Maszynista pociąg zatrzymał i po oczyszczeniu toru po kilku minutach pociąg ruszył w dalszą drogę.

W kilka minut później drożnik Cieślik tak przejął się tym wypadkiem, że rzucił się pod pędzący całą siłą pociąg osobowy, który przeciął nieszczęśliwego na dwie części.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie, albowiem Cieślik był pracownikiem sumiennym, pracował na kolei przez 30 lat i w najbliższych dniach miał iść na emeryturę.

Chłopiec z dwoma językami. -- Niebываły fenomen.

Powiedział Ben - Akuba: Wszystko to już było! A jednak to do docent wiedeńskiego uniwersytetu dr. Menzel przedstawił w tych dniach w kole lękaty. Jego dotąd nie było: człowiek z dwoma językami. Szesnastoletni chłopiec posiadający dwa normalne języki. Pierwszy jest osadzony w miejscu normalnym, drugi ma nasadę na jednym z migdałów i swobodnie wchodzi w jamę ustną. Jest on ruchomy narówni z «głównym językiem i równocześnie drga z nim podczas mówienia. Nie jest więc martwą wiszącą naroślą, lecz dowolnie poruszany wolą chłopca czułkiem, zmieniającym nawet swój kształt i wielkość.

Dr. Menzel, który odkrył ten fenomen, przejrzał wszystkie foljały archiwa i kroniki lekarskie, gdzie była mowa o najfantastyczniejszych notowanych anomalnościach lecz nie znalazł nigdzie wypadku dwujęzyczności u człowieka.

Wobec tego dotąd niebываłego fenomenu błędna — zdaniem lekarzy — dotychczasowe dziwów podwójny języki — to dziwo, jakiego dotąd nie wymyśliła najbujniejsza fantazja.

Nowa rasa ludzka powstaje.

Jak twierdzą antropologowie, na pograniczu rosyjsko-chińskim w Dalekim Wschodzie i na Syberji poludniowej powstaje nowa rasa ludzka. Powstanie tej nowej rasy należy przypisać bardzo licznym masowym małżeństwom między ludnością rosyjską i chińską, które sięgają corocznie kilkudziesięciu tysięcy. Dzieci, zrodzone z tych małżeństw mają podobno odznaczać się dużymi zaletami fizycznymi i intelektualnymi.

Lekarz rosyjski „otrął z litości” 40-tu nieuleczalnych pacjentów.

Przed paru dniami zmarł w Moskwie lekarz, nazwiskiem Kukow, który uchodził za bardzo zdolnego dżagostę i cieszył się dzięki temu dużym powodzeniem i popularnością. Śmierć jego wywołała w Moskwie wielkie wrażenie, które wzrosło jeszcze bardziej, gdy opublikowano treść listu, pozostawionego przez dra Kukowa dla prokuratora sądu.

«O fakcie, że odbieram sobie życie przy pomocy cjankali — pisał Kukow — dowiedział się pan z bez mojego listu. Na drzewach mego zamieszkania pozostawiłem bowiem kartkę z następującymi słowami: «Karzę się sam za moją winę». Muszę jednak udzielić panu pewnego wyjaśnienia: Przed paru laty pojawiła się u mnie żona profesora R. i skarżyła się na dotkliwą bole w górnej wardze. Podczas badania skonstatowałem na wardze mały wrzodzik, który wydał mi się dziwnie podejrzany. Zacząłem indagować pacjentkę i poprosiłem ją, aby pokazała mi swój wykwet na wargę. Dokładna analiza tego kosmetyku wykazała, że sporządzony on był z tłuszczu końskiego. Działo się to w okresie, w którym ludność, przeżywając klęskę głodu, żywiła się mięsem końskim. Jest to, jak wiadomo, straszna choroba, która może być przeniesiona także i na ludzi i miewa przebieg prawie zawsze śmiertelny.

Po wizycie żony profesora R. poprosiłem męża jej, aby przyszedł do mnie, a powiedziaławszy mu całą prawdę, udzieliłem mu rady, której też posłuchał. Profesor R. wrócił natychmiast do domu i wręczył cjankali swojej żonie, nie przeczuwającej niczego. Gdy p. R. zmarła, wystawiłem jej świadectwo zgonu, spowodowanego udarem serca. Profesor R. nie należy już dziś do żyjących i dlatego śmiało wyjawiam te szczegóły, nie mogą już one bowiem w niczem zaszkodzić.

Wypadek pani R. nasunął mi na myśl, aby traktować w ten sam sposób wszystkich pacjentów, którzy szukają u mnie pomocy, a cierpią na nieuleczalne choroby. Chciałem im tą drogą oszczędzić męczarni długiej choroby i ciężkiej agonii. I zacząłem sam truć nieuleczalnych mych pacjentów, poczem każdorazowo wystawiałem fałszywe świadectwa zgonu.

«Samobójstwo, które popełnię za chwilę, uważam za ciężki grzech, który na siebie biorę. Sam się osądziłem i sam się ukarzę. Chce pan wiedzieć dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że moja pacjentka zmarła wedle wszelkich pozorów skutkiem ataku sercowego. W rzeczywistości ja ją atrulem. Było to 40-te z rzędu morderstw, jakiego się dopuściłem. Skonstatowałem u niej raka i wiedziałem, że nie pomoże tu już żadna operacja. Gdy jednak po zgonie sekcjonowałem jej zwłoki, zobaczyłem swoją straszłą omyłkę. Przekonałem się, że nie był to złośliwy rak, lecz dość niewinny guz,

który można było łatwo zoperować. Tak więc stałem się mordercą».

Konfiskata 3100 kg. słoniny amerykańskiej w Krakowie.

Transport amerykański zakazany był trychinami.

Jak się dowiadujemy, w dn. 11-go ub. m. nadszedł do Krakowa z Torunia transport słoniny amerykańskiej, który miał za kilka dni odejść z Krakowa do jednego z miast w Polsce. Transport ten nadszedł pod adresem «Polskiego Lloyd», a właściwie dla firmy «Ceraalia» Ska dla handlu słoniną i smalcem w Krakowie.

Ponieważ transport ten nie posiadał żadnego świadectwa badania a równocześnie Miejski urząd weterynaryjny stwierdził, że słonina ta nie była badana w kraju w myśl obowiązujących przepisów, i posiadała jedynie tylko pieczęć pieczęć, przeto Urząd weterynaryjny słoninę tę zakwestjonował. Przedstawiciel firmy p. Mehl nie mogąc się wykazać świadectwem badania, zażądał badania weterynaryjnego nadeszłego transportu, co Miejski urząd zdrowia uskutecznił.

Pobrane próbki z 11-tu skrzyń (o ogólnej wadze 3100 kg), które następnie zbadane zostały na stacji trychonoskopijnej przy rzeźni miejskiej, wykazały, że słonina jest zakażona włośniami (trychiną), wywołującymi groźną, częstokroć śmiertelną chorobę trychinozę. Wobec tego cały ten transport słoniny amerykańskiej, jako groźny dla zdrowia, uległ konfiskacie.

Zaznaczyć należy, że nie pierwszy to wypadek stwierdzenia włośni w słoninie amerykańskiej, gdyż 4 lata temu stwierdzono również w słoninie amerykańskiej węgry.

„Arcybiskup” Kowalski musi odsiedzieć dwuletnie więzienie.

Wyrok Sądu Najwyższego.

«I.K.C.» Wyrosi: — Warszawa. — Sąd Najwyższy rozpatrywał dn. 22 ub. m. skargę kasacyjną, wniesioną przez obrońców «arcybiskupa» marjawickiego Michała Kowalskiego, adwokatów Śmiarowskiego i Szmalakowskiego. Sprawa ta była już pięciokrotnie przedmiotem rozważań sądu trzech instancji.

Przed trzema laty sąd okr. w Płocku skazał «arcybiskupa» Kowalskiego na 4 lata więzienia za deprawację dziewcząt, wychowywanych przez klasztor marjawitów w Płocku. Kowalskiego uznano winnym uprawiania ohydnych praktyk i dopuszczania się czynów lubieżnych. Na skutek apelacji obrony, sprawa znalazła się w warszawskim sądzie apelacyjnym, który wyrok ten zatwierdził. Obrońcy odnieśli się wówczas do

Sądu Najwyższego, który przekazał sprawę do ponownego rozważania.

Sąd apelacyjny w nowym komplecie sędziów zmniejszył Kowalskiemu karę do 3 lat więzienia, a na zasądzonej amnestji kara ta miała być zmniejszona do 2 lat i od tego wyroku obrońcy odwołali się do Sądu Najwyższego, który rozpatrywał skargę kasacyjną przy drzewiach zamkniętych. — W wyniku rozprawy Sąd Najwyższy wyrok sądu apelacyjnego zatwierdził. W ten sposób wyrok ten ostatecznie stał się prawomocny, a osławiony «arcybiskup» Kowalski będzie musiał odbyć karę dwuletniego więzienia.

Przedśmiertny wynalazek Edisona

West Orange. — Jak się okazuje, pracował Edison przez ostatnie 12 lat nad fabrykacją sztucznej gumy, przyczem pracę tę przerwał z powodu choroby.

Dwaj jego asystenci, Fryderyk Ott i Karol Dally przesłali Edisonowi wiadomość o sukcesie niedokończono przed jego wynalazku.

Edison nie mógł jednak zrozumieć tej wiadomości, leżąc w stanie półprzytomnym. Lekarz jego usiłował za pomocą znaków Morsego wypukać w jego pulcicie tę wiadomość. Edison, jeszcze przed swoją chorobą był święcie przekonany, że wynalazek jego uda się w całej pełni.

„Nikt nie wie”...

W związku ze zgonem sławnego wynalazcy amerykańskiego Edisona, poruszono znowu obecnie w Ameryce kwestję: czy Edison był ateistą? (bezbożnikiem). Pytanie to rzucone tu i ówdzie na łamach prasy, skłoniło rodzinę zmarłego do formalnego oświadczenia, iż Edison nie był ateistą, owszem często stwierdzał istnienie «Najwyższej Mądrości».

Lekarz rodziny Edisonów p. Owe, który aż do zgonu sędziwego wynalazcy czuwał przy jego łóżku, opowiada, że ktoś na kilka dni przedtem, zanim Edison stracił przytomność, zapytał go czy wierzy on w przyszłe życie. Leżący w agonii wynalazca odpowiedział na to: «Nikt nie wie...» Na parę dni przed śmiercią, gdy Edison odzyskał na chwilę przytomność, słyszano jak wyszeptał: «Cudownie jest tam w zaświecie...»

Nagły zgon dwóch przyjaciół Edisona.

Z Nowego Jorku donoszą o wzruszającym fakcie przywiązania dwóch starców do Edisona, którzy nie mogąc przeżyć śmierci wielkiego wynalazcy, zmarli na udar serca. Pierwszy był współpracownik Edisona niejaki John Ott, liczący lat 81, a drugi to dr. Stratton, prezes jednego z instytutów technologicznych w Ameryce, liczący lat 70. Ten ostatni dyktował nekrolog na cześć Edisona, a przy ostatnich słowach tekstu padł na ziemię rażony udarem.

Dlaczego miał się bać?
Nie było świadka tego, co zaszło w samotnym przedziale wagonu.
Znowu jednak zadrział.
Przypomniał sobie, że uczył się jako dziecko, przecie był jeden świadek jego uczynku, Wszechobecny Bóg wiedział o tem co się stało.
— Dzieciństwo — mruknął — to była tylko samoobrona, musiałem Wisię ratować, nie mogłem ją oddawać na pastwę jego.
Myślał teraz o przyszłości.
Na dworze szalała burza, widział jak płatki śniegu szybko przelatywały koło okna.
Biały całun pokryje ciało, długo, długo będzie trup leżał nim go znajdą, wrodziny pomysły, że to przypadek, nikt nie będzie przypuszczał, że to zbrodnia.
Nawet jeżeli drożnik kolejowy go znajdzie, będzie to już trup, myślał doktor.
A z nim pochowają tajemnicę, o której nikt zresztą nie wiedział.
Tej troski nie chciał się więc.
Nawet jeżeli konduktor widział, do którego przedziału Jordan siadał, to i to nie mogło mieć złych skutków.
Ludwika spała mocno, doktor będzie udawał, że spał również i nic nie wiedział, co się w wagonie działo.
Oddechnął z ulgą.
Znowu widział przyszłość w różowym świetle, szybko znikł cień zbrodni, lekkomyślność jego zwyciężyła.
Tymczasem pociąg z niezmienną szybkością pędził dalej.
O jedenastej wyjechali z domu, teraz była druga, stacja musiała być niedaleko.
I rzeczywiście zagwizdała lokomotywa, pokazały się tu i ówdzie światełka, pociąg szedł wolno, aż stanął przed peronem.
Lekarz zbliżył się do okna, wiedział, że te długo się czeka, więc nie spieszył się z przesiadaniem.
Wtem przybiegł służny konduktor.
Doktor skinął i odwrócił się do siostry, podczas gdy konduktor otworzył drzwiczki i wziął ich pakunki i siatki.
Doktor pochylił się nad siostrą.
— Ludwisiu! — szepnął — jesteśmy na stacji — choć siostrzyczko, spałaś mocno.
Dziewczę wstało chwając się.
— Ach, wydało mi się, żeśmy tylko krótki czas jechali.
Konduktor poszedł był naprzód.
— A gdzie ten pan, który wsiadł zaraz po nas? — spytała Ludwika ot tak, żeby coś powiedzieć.
Doktor ucieszył się.
Składało się lepiej niż to sobie wyobrażał. Ludwika nie poznała nawet prowizora — chociaż, co prawda, widywała go bardzo rzadko.
— Nie wiem — odpowiedział — spałem także, gdy pociąg stanął. Gdy się zbudziłem, jego już nie było, a drzwi były otwarte.
Ludwika była jeszcze zaspana.
Doktor usiłował okazać się spokojnym, aby nie dać poznać po sobie wewnętrzznego wzburzenia.

Ludwika nie chciała nic pić — doktor wypił kilka szklanek piwa, co go bardzo ożywiło.
Wtem otworzyły się drzwi i ozwał się tubalny głos portjera:
— ... za dziesięć minut odjazd.
Doktor przystąpił do siostry wstającej z kanapy.
Otułił ją w futro i naciągnął jej kaptur na głowę.
— Chodź Wisiu, już czas!
Wziął ją pod ramię i wyprowadził na peron.
Noc była mroźna, burza szalała i jęczała jak gdyby duchy tam igrały.
Z hukiem i trzaskiem wpadł przez zawieruchę na stację pociąg, którego czerwone latarnie wyglądały jak oczy potwora.
Konduktor biegł po peronie.
— Pierwsza — rozkazał doktor dając mn obfity napiwek.
— Całuję rączki wielmożnemu panu — rzekł ten otwierając drzwiczki wagonu. Państwo życzą sobie jechać sami, dobrze!
— Odjazd.
Przeraźliwy świst odpowiedział, pociąg ruszył z miejsca.
Wtem otworzyły się nagle drzwi wagonu w którym oni siedzieli i miała dobrze otulona postać wdrapała się do przedziału.
— Najwyższy czas — wdrapał przybysz — przetrzymam jeżeli państwo przetrzaszycie — a! co widzę, pan doktor Lorenc! Padam do nóg!
I prowizor zdjął czapkę.
Doktor przestraszył się był w istocie, potem jednak gdy poznał aptekarza, usiadł zrewizjonowany napowrót.
Jordan udawał, że znalazł się tutaj niespodzianie.
— Prawie, że się nie spóźnił — mówił dalej sapiąc — musiałem sporządzać ważną receptę. Rozumiesz pan, panie doktorze receptę, do której trzeba było do lekarstwa trochę trucizny dodać, to było konieczne — truciznę.
Doktor zbladł z gniewu.
Prowizor chciał mu w ten sposób dać do zrozumienia i przypomnieć mu, że ma go w rękach.
Ludwika nie zważała na niego.
Była śmiertelnie znużona.
Wiele nieprzespanych nocy, cierpienia ostatnich dni, jej los nieszczęśliwy, wszystko to tak ją wyczerpało, że nie mogła nawet spać.
Ale teraz natura domagała się swoich praw i ona znużona monotonnym stukiem kół, zdrzemnęła się — główka opadła jej na piersi.
Jordan zauważył to.
Grymas wykrzywił jego twarz, gdy widział, że śpi.
Na nieczasem nie zdaje się być pewny, że będzie mógł mówić z Wisią, a tymczasem nie to jego — to pogorszyło jego humor i tak zgryźliwy.
— Siostra pana śpi — rzekł.
Doktor dziwnego głosu z roztargnieniem.
— Nic dziwnego — rzekł szepem — ona jest bardzo zmęczona, bo już od dawnego czasu wciąż jest rozdrażniona. Ja też pójdę za jej przykładem, bo jestem również zmęczony.
I nacisnął czapkę na skroń, i zamykając oczy oparł się o puduszki.
Ale nie myślał wcale o śnie.

Sprawozdanie z działalności Kolegium im. H. Sienkiewicza w Kurytybie za rok szkolny 1931

Kolegium im. H. Sienkiewicza, licząc zaledwie kilka lat egzystencji, nie znajdując się przytem w sprzyjających warunkach lokalnych, rozwija się mimo to z każdym rokiem; co, wzięwszy pod uwagę panujący od kilku lat w Brazylii kryzys gospodarczy, jest dowodem wyjątkowej pracy Zarządu Kolegium w kierunku utrzymania Kolegium na jednakowym poziomie. Należy przy tem stwierdzić, że i nasze społeczeństwo rozumie wartości wychowawczo-naukowe kurytybskiego Kolegium, posyłając doń z całym zaufaniem swe dzieci, mimo wielkich nieraz trudności finansowych.

Bezwyglądnie, że Kolegium kurytybskie mogłoby posiadać stanowczo większą ilość uczących się — że tak nie jest, winę w tym wypadku przypisać należy, jeśli rozchodzi się o teren kurytybski, niewytłumaczone m wprost nieświadomości naszego społeczeństwa, które nie nabrało dotąd jeszcze przekonania, że obowiązkiem każdego prawdziwego Polaka jest posyłanie przynajmniej przez trzy lata swego dziecka do Kolegium.

Nieuzasadnionym byłby tutaj zarzut, że do Kolegium nie mogą posyłać dzieci swych zupełnie niezamożni. Wszak niezamożnych Zarząd Kolegium zwalnia od opłaty szkolnej, a kierownictwo kolegium zawsze dla naprawdy niezamożnego ucznia wystara się o książki. Również wiadomem jest, że dziecko, chodzące do Kolegium, nie potrzeba specjalnie stroić, ani też więcej lub lepiej dawać mu jeść.

Nic więc nie stoi na przeszkodzie niezamożnym do posyłania swych dzieci do Kolegium.

Natomiast, jeśli rozchodzi się o społeczeństwo zamiejscowe, to nie zasila ono na większą skalę materialem Kolegium, jedynie może dlatego, że utrzymanie dziecka w Kurytybie stanowczo zbyt drogo kosztuje. W powyższym wypadku powód jest zupełnie uzasadniony. Jedyną na to radą jest użycie możliwych sposobów, by koszty utrzymania zamiejscowej młodzieży, kształcącej się w Kurytybie, obniżyć do minimum, starając się przytem, w jakikolwiek sposób pomóc zupełnie niezamożnym. Wówczas napewno liczba uczniów wzrosłaby znacznie.

Jeśli rozchodzi się o bieżący rok szkolny, nie wypełnił on, jak tego niejedyn z Zarządu Kolegium gorąco sobie życzył, szczególnie sal kolegjalnych.

Zapisało się bowiem na I szych kurs 22, chodzą 20, promowano 13.

Kurs II-gi liczył na początku roku szkolnego 18, wytrzymało do końca 15, promowano 12.

Na III-ci kurs natomiast zapisało się 12, chodzili wszyscy, skończyło Kolegium 10. Nazwiska ich brzmią: Wachowicz Ludwik, Cionek Franciszek, Wiśniewski Alfons, Galarda Kazimierz, Słobarski Wacław, Zerek Henryk, Kwiatkowski Józef, Kopcuszyński Władysław, Borkowski Wacław, Sokolowski Kazimierz.

Zapisało się więc na początku roku 52, chodzą do końca 47 (w czem 33 chłopców, 14 dziewcząt).

W powyższej statystyce uderza może dość znaczna ilość uczniów niepromowanych (w porównaniu z innymi kursami) na na kursie pierwszym. Przyczyną na to składa się bardzo wiele; najważniejszą jest ta, że na pierwszy kurs przyjmuje się materiał ogromnie nierówny, nieraz zdarza się, że świeżo upieczony I-o kursista nie umie mówić po polsku. Zanim więc nauczyciel

pozna uczniów, zniweluje poziom oraz przerobi materiał, zakreślony programem I-go kursu, rok zleci, jak z bicia trzaski. Nic więc dziwnego, biorąc pod uwagę ogrom pracy na Iym kursie, że uczniowie słabi, względnie leniwi, muszą powtarzać kurs. Na starszych kursach już jest lepiej, materiał uczniowski jest bardziej równy, możliwości zaś jego nauczycielowi są lepiej znane, repetycje kursu na nich więc są rzadsze.

Należy przyznać, że nauka w Kolegium nie jest sucha i monotonna, gdyż prócz przedmiotów ogólnokształcących w języku polskim i portugalskim, prowadzone przedmioty specjalne, a mianowicie: muzyka, śpiew, introligatorstwo, robotki dla dziewcząt, roboty z tektury dla I-go kursu, rysunki, gimnastyka; dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego zorganizowano kurs nauczycielski, który oprócz wykładów obejmował również lekcje pokazowe.

Wszecchność kształcenia w Kolegium daje gwarancję, że w uczniach nie będą po macoszemu traktowane zdolności wrodzone w tym lub innym kierunku, jednocześnie różnorodność wykładanych przedmiotów zwiększa zainteresowanie uczniów oraz barwi życie szkolne.

Grono nauczycielskie w b. r. szkolnym stanowili: p. Chruścielski — kierownik Kolegium, po jego wyjeździe dyrektorem Kolegium został p. Falarz, poza tem p. p.: ks. Pałka, Żaczkowski, Neuman, Chorośnicki oraz Radomski — obecny kierownik techniczny Kolegium.

Nauczyciele Kolegium stanowili Radę Pedagogiczną, która odbyła w b. r. 7 posiedzeń.

Zarząd Kolegium stanowią: p. p.: ks. Trzebiatowski — prezes, Lachowski — wiceprezes, skarbnik — Porat, sekretarz — Radomski, członkowie: Wiśniewski, ks. Pałka, Ziarnicki, Amplewski, Fa-

larz oraz Kopcuszyński. Gospodarczo rok bieżący, pomimo kryzysu, przyniósł dodatnie rezultaty, gdyż zdolano spłacić 1:156\$000 z przypadającego na kolegium długu w wysokości 6:746\$600 oraz procenty od zaciągniętego długu 950\$000.

W szczególności przychód i rozchód w b. r. przedstawia się następująco:

PRZYCHÓD	
Oplaty od uczniów	4.600.000
Subwencje z kraju	1.505.000
" Związku Polskiego	1.000.000
" T-wa Kościuski	300.000
" T-wa Oświata	160.000
Dobrowolne ofiary	300.000
Razem	7.865.000
ROZCHÓD	
Pensje nauczycielom	4.655.000
Sprzątanie lokalu	400.000
Na spłatę długu	1.156.000
Procenty z zaciągniętego długu	950.000
Na inwestycje i administrację	339.200
Na urządzenie popisu	210.300
Stypendja	135.000
Saldo na I-XII-1932 r	19.500
Razem	7.865.000

Pozatem Zarząd Kolegium rozdzielił tytułem stypendjów... 1:982\$000 między zdolnych, a niezamożnych uczniów, którą to sumę otrzymał w tym celu z Instytutu Oświatowego przy Konsulacie R. P. w Kurytybie.

Nadmienić należy, że obecnie Kolegium im. H. Sienkiewicza jest całkowicie zorganizowaną, o wytyczonych już celach, placówką. Po kilku latach pracy i praktyki, został całkowicie zredagowany program Kolegium. Przedmioty polskie opracowali p. p.: Chruścielski i Radomski, portugalskie p. p.: Falarz i Barańska. W opracowaniu jest program ze śpiewu, który przygotuje p. Żaczkowski.

W b. r. została nawiązana łączność z placówkami w kraju, opiekującymi się rodakami poza granicami Polski, które obiecały przysłać Kolegium z pomocą w postaci pomocy naukowych, których — mówiąc nawiasem — Kolegium zupełnie nie posiada.

Jedynie kolegjalna biblioteka rozwija się z każdym rokiem. W tym roku, zawdzięczając Wy-

działowi Oświatowemu, powiększyła się o przeszło 200 tomów. autorów przeważnie współczesnych. Obecnie więc liczy około 1200 książek. Bardzo okazałe przedstawia się w bibliotece dział książek dla dzieci.

Nawiązując do życia uczniów Kolegium, stwierdzić należy, że zostało ono wszechwładnie ujęte samorządem uczniowskim; formy którego przez samych uczniów zostały opracowane. Dziś mechanizm szkolny porusza się przy wybitnym współdziałaniu uczniów.

Biblioteka, czytelnia, sklepik szkolny, porządek w salach, wygląd estetyczny szkoły, utrzymanie spokoju, urządzenie rozrywek i t. d. zostało im powierzono za pośrednictwem samorządu.

Wszystkim z tem jest dobrze, plus to jeszcze, że uczniowie zaprawiają się do samodzielności i życia społecznego.

Ostatnim, że tak powiem, wyrazem pracy uczniów i nauczycieli, jak również całego Zarządu w b. r. był popis Kolegium oraz wystawa prac uczniów, urządzone w Związku Polskim, które prócz bisów, przyniosły kasie Kolegium wprawdzie niewielki, ale zawsze mile widziany dochód.

Popis ten, kosztujący całą masę pracy, zbudził nadzwyczaj sympatyczny i głośny oddźwięk w naszej prasie, będąc tem samem najlepszą propagandą dla Kolegium wśród naszego społeczeństwa.

Prasa nasza w tym wypadku, rozumiejąc doniosłość dobrej egzystencji Kolegium im. H. Sienkiewicza, swym wysoce obywatelskim i przykładem postępowaniem idzie mu jak najbardziej na rękę.

Kurytyba, dnia 7.XI.1931 r.
Prezes Zarządu Kolegium
KS. ST. TRZEBIATOWSKI
Kierownik techniczny Kolegium
WŁ. RADOMSKI

Z początku z pod zamkniętych powiek, przypatrywał się z zadowoleniem rozczarowaniu, jakie się malowało na obliczu prowizora.

Potem jednak zajęły go inne myśli. Były to myśli dzikie, ciemne — plan zbrodniczy wylegał się w jego duszy.

Doktor przypomniał sobie, że prowizor wsiadł do wagonu dopiero gdy pociąg był w ruchu.

Konduktor nie widział go, gdy wsiadał, a zatem nie wiedział, że prócz rodzeństwa ktoś jeszcze był w wagonie.

Konduktor nie byłby puścił nikogo do przedziału, bo za to dostał przecie napiwek.

A teraz doktorowi przyszła nowa myśl do głowy.

Pociąg nie zatrzymywał się ani razu aż do stacji gdzie mieli się prześiadać.

Gdyby więc prowizorowi przydarzyło się po drodze coś takiego, że nie dojechałby wcale do stacji, nikt by o tem nie wiedział.

Dreszcz przeszedł mu kośćmi.

Czyżby już dzisiaj miał to zrobić?

Drżał ze wzruszenia, oto była sposobność, a kto wie, czy nadarzy się druga.

Może już nigdy.

Doktor spojrzął ostrożnie ku drzwiom z pod pawiek.

Były tylko lekko przymknięte.

Prowizor zatrzasnął drzwi za sobą, gdy wchodził, ale nie zamknął ich, a zasuwka była odsunięta.

Silne pchnięcie otworzyłoby je.

Gdyby prowizor silnie oparł się o drzwi, wypadłby z wagonu, a wobec szybkości z jaką pociąg się pusuwał, musiałby niechybnie upadek być śmiertelny.

Znowu dreszcz przeszedł mu po kościach.

Gdyby tak sam to spowodował?

Jakże mu to mogło pomódz!

Jeśli ktoś zauważy, że prowizor wylatuje to weźmie to za przypadek, jakich wiele zdarza się na kolejach.

A jeśli nikt tego nie zauważy, to tem lepiej, bo on po śmierci mówić nie będzie.

Raz jeszcze szlachetniejsze popędy się w nim ozwały i wzięły górę nad zbrodniczymi.

Nie, nie popełni merderstwa — nie zostanie podwójnym zbrodniarzem.

Dość, że jedna ofiara padła.

Lecz wzrok jego padł na siostrę.

Główka jej opadała na poduszki, światło lampy oświecało ją blade.

Czyż ta anielska dziewczyna miała paść ofiarą tego potwora?

Nie, na to nie pozwoli, raczej uwolni ją i siebie od niebezpieczeństwa.

I teraz z zimną krwią obmyślił plan, który miał prowizora zrobić nieszkodliwym.

Pociąg pędził z szaloną szybkością.

Ciemność nie pozwalała dojrzeć, jak szybko mijali lasy i pola, jednak

po drzeniu i stuku wagonów można było zmiarkować, że szybkość rzeczywiście była szalona.

Stworzenie wypadające teraz z wagonu musiało śmierć znaleźć.

Spojrzał raz jeszcze na siostrę.

Spała mocno, nie potrzebował się jej obawiać, bo nawet krzyk nie obudziłby jej ze snu kamiennego.

Doktor westchnął.

Był to głos, jaki się wydaje zbudziwszy się ze snu.

Prowizor obejrzał się teraz na niego i widział jak ten skrzywiony przypatruje się oknu.

— To obrzydliwy przedział — mówił doktor — nie uważa pan, panie Jordan, że tu wieje?

Jordan ucieszony uprzejmym tonem odpowiedział szybko:

— Tu nie nie czuć, może to z tamtego okna.

— Nie, to pochodzi od pańskiego okna, jestem bardzo zaniepokojony o meją siostrę, żeby się nie zaziębiła. Proszę zobacz pan z łaski swojej, czy okno pańskie zupełnie się zamyka.

— O, z całą przyjemnością — rzekł Jordan usłużnie.

Zbliżył się do drzwiczek i przypatrywał się oknu.

Doktor wstał powoli.

— Nie tam, na dole panie Jordan — rzekł uprzejmie — u góry wieje, tam pewnie okno niedostaje.

Jordan posłusznie spojrzął na wskazane miejsce.

Ale, że był małego wzrostu, więc nie dostawał do górnej ramy okna i stanawszy na palcach oparł się całym ciężarem ciała o drzwi.

Chwilę macał górną ramę okna.

— Nie panie doktorze, to przytyka zupełnie, to je —

Okrzyk trwogi zakończył słowa.

Drzwiczki usunęły się pod naporem jego ciała i otworzyły się — Jordan wyleciał.

Jeszcze trzymał się kurczowo klamki.

— Gwałtu! — krzyczał.

Okrzyk jego zamarł, silne uderzenie wytrąciło go zupełnie, z szybkością błyskawicy zniknął w ciemności.

Doktor szybko przymknął drzwi potem spojrzął na siostrę.

Nie ruszała się, okrzyk prowizora zagłuszył huk pociągu.

Chwilę doktor stał nieruchomo.

Piękne jego oblicze było strasznie skurczone, stała się straszna rzecz — podstępem i siłą brutalną pozbył się straszego wroga.

Doktor nie przymknął drzwi.

Przyciągnął je tylko ku sobie, jakgdyby się same na powrót przymknęły, potem szybko usiadł na dawnym miejscu i zamknął znowu oczy.

Trząsł się na całym cielem.

Teraz był już zupełnym zbrodniarzem, mordercą najgorszym ze wszystkich.

Wyobrażenia rozigrana malowała mu straszne obrazy.

Zdawało mu się, że jest zdemaskowany, uwięziony i skazany. Prowadzą go na śmierć.

Zimny pot wystąpił mu na czoło.

Wnet jednak uspokoił się.